

Andrzej Siemieniewski

29. niedziela zwykła, Nigdy nie ustawać

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 226-227

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„anty” – jeśli kończy się na niechęci i uprzedzeniach z powodów religijnych, rasowych bądź narodowościowych – jest niezgodna z wolą Bożą.

Apostoł Paweł, kiedy został postawiony wobec problemów napięć i konfliktów między rodzącym się w początkach historii chrześcijaństwa Kościołem chrześcijan i społecznością Izraela, wskazał, gdzie należy skierować wzrok, by zrozumieć bezzasadność wszelkiej zarozumiałości, niechęci czy wynoszenia się. Fundamentem wzajemnego uznania swojego daru Bożego i swojego charyzmatu jest wiara w miłosierdzie Boga. Nie wystarczy ogólnoludzka tolerancja czy ideały humanistycznej obojętności. Człowiek wierzący pamięta, że Bóg jest miłosierny zarówno dla Żydów, jak i dla chrześcijan. Wyznawcom Jezusa Chrystusa napisał na ten temat św. Paweł tak: „podobnie jak wy byliście niegdyś nieposłuszni Bogu [...], tak i oni stali się teraz nieposłuszni; Bóg poddał wszystkich nieposłuszeństwu, aby wszystkim okazać swe miłosierdzie” (Rz 11,32).

ks. Andrzej Siemieniowski

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 21 X 2001

Nigdy nie ustawać

„Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita” (Wj 17,11). Słowa pierwszego czytania nieodparcie nasuwają na myśl scenę z liturgii Eucharystii: celebrujący ksiądz z rękami wzniesionymi do Boga; zgromadzony wokół Lud Boży, który przybył, aby zaczerpnąć sił do duchowej walki; zmaganie wierzącego człowieka ze zniechęceniem, słabością, grzechem, pokusą – i czerpanie mocy do tego zadania z Eucharystii. Wierni, uczestnicy Mszy św. mogą zaświadczyć na przykładzie własnego życia: jak długo trwają na świętej modlitwie Kościoła ze wzniesionymi dłońmi modlitwy, tak długo Duch Ewangelii ma w nich przewagę. Ile razy zaś opuszczają dłonie wskutek swojego lenistwa, zaniedbania, zniechęcenia – tyle razy przewagę ma przeciwnik, tyle razy opuszczają ich siły duchowe.

W połączeniu mojżeszowej, starotestamentowej modlitwy Starego Testamentu z eucharystyczną Obecnością Jezusa w Testamencie Nowym pomoże nam jedna z wielkich wrocławskich świętych, Edyta Stein. Wychowana w tradycji pobożnej żydowskiej rodziny, była w dzieciństwie w synagodze, nasycona została bogactwem Starego Testamentu i całej tradycji duchowej Izraela. Niemniej jednak wezwał ją sam Jezus Chrystus, aby została świętą Nowego Testamentu. Oto jej przepiękne słowa, mówiące o mocy Mszy św.: „W miejsce świątyni Salomona zbudował Chrystus świątynię z żywych kamieni, społeczność świętych. W pośrodku niej On sam jest Najwyższym Kapłanem i nieustanną ofiarą na jej ołtarzu. I znowu całe stworzenie wciągnięte jest w świętą »liturgię«, w uroczystą służbę Bożą”.

Tradycyjne słowa, mówiące nam o tym, że celebrujący Mszę św. ksiądz działa *in persona Christi*, powinny skierować naszą myśl w stronę modlącego się za nas i wobec nas samego Chrystusa. W czasie Mszy św. stajemy przeciw przed Nim samym, a On „wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, ale do samego nieba, aby się wstawiać za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9,24).

Nie można sobie wyobrazić chrześcijanina, który nie stawałby w Dzień Pański przed obliczem tak właśnie za nas modlącego się Jezusa, i nie można sobie też wyobrazić, aby ta niedzielna modlitwa nie rozlała się na każdy inny dzień tygodnia. Mistrzowie modlitwy zachęcali do takiej wierności: „pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie; módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga”.

Patriarcha Mojżesz, mistrz organizacji, działania i głoszenia – modlił się ze wzniesionymi do Boga rękami. Apostoł Paweł wśród podróży, głoszenia Ewangelii i niebezpieczeństw – modlił się każdego dnia. I wreszcie, co najważniejsze: sam Mistrz naszej wiary, Jezus, obok głoszenia Ewangelii spędzał całe noce na modlitwie. Jest to najważniejszy motyw do posłuszeństwa słowom dzisiejszej Ewangelii: „Jezus powiedział swoim uczniom [...], że zawsze powinni się modlić i nigdy nie ustawać” (Łk 18,1).

ks. Andrzej Siemieniowski

30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 X 2001

Odnosimy pełne zwycięstwo

„Modlitwa biednego przeniknie obłoki”. Starotestamentowy mędrzec Pański dobrze wiedział, że prawda wiary to nie tylko teoria o Bogu, ale żywe i konkretne spotkanie z Nim. Wszyscy wielcy przyjaciele Boga zawsze o tym wiedzieli. Prawda to nie tylko tekst książki, choćby najmądrzejszej i najpobożniejszej. Prawda to przede wszystkim Osoba. Przy pewnej okazji Edyta Stein spędziła całą noc w kościele. Wczesnym rankiem furtianka odezwała się: „Jaka pani musi być zmęczona!”. Odpowiedzią było zdziwione pytanie przyszłej wielkiej świętej: „Zmęczona? Przy Nim?” Zachęceni do spotkania z Prawdą, czujmy się zaproszenia przede wszystkim do spotkania z Prawdą – Osobą, a więc z Synem Bożym, który zamieszkał na ziemi dla naszego zbawienia. To o Nim, obecnym konkretnie w Eucharystii, powiedziała Edyta Stein: „Wszelka samotność znika, a my, bezpieczni w namiocie Króla, żyjemy przepelnieni Jego światłem”. Im bardziej zagłębiała się Edyta w naukę Chrystusa, tym bogatsza czuła się duchowo, tym obficie zaopatrzone był wewnętrzny skarbiec jej serca.

„Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Jeśli głębiej zastanowić się nad słowami celnika, to dojdziemy do wniosku, że to jego wołanie powinno się stać dziś wołaniem całego Kościoła. Dlaczego? Gdyż Kościół składa się z ludzi grzesznych, którzy jednak głoszą świętego Boga. W skład Kościoła wchodzi ludzie słabi, którzy głoszą moc odradzania grzeszników; a także ludzie, których wiedza jest wprawdzie niedoskonała, ale którzy głoszą nieskończenie mądrą naukę Ewangelii. Skarb posiadany przez Kościół nieskończenie go przewyższa.

Nie głosimy przecież samych siebie. Kiedy patrzymy na wielkość Bożej obietnicy z jednej strony, a na zawsze ograniczone możliwości ludzi Kościoła z drugiej strony – sprawdzają się w całej rozciągłości słowa świętego Pawła Apostoła: „Nosimy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Apostoł przypomina nam także, że nasze poszukiwania duchowe nie muszą trwać bezowocnie bez końca.